

Londyn w obiektywie

18 czerwca w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Janusza Żernickiego w Ciechocinku miało miejsce otwarcie wystawy Agnieszki Wasickiej pt. „Londyn w obiektywie”. Ekspozycję uzupełniły fotografie Wandy Wasickiej.



fot. K. Jasińska

Agnieszka Wasicka od 2006 roku mieszka w stolicy Wielkiej Brytanii. Z wykształcenia jest filologiem angielskim. Studiowała również na University of Westminster w Londynie. W Wielkiej Brytanii dzieli los polskich emigrantów. Jeżeli chodzi o fotografię, kontynuuje ona tradycje rodzinne. Pradziadek ze strony jej ojca, w okresie międzywojennym, był fotografem lotniczym w Toruniu. Fotografią zajmował się także dziadek.

Wanda Wasicka do tej pory Londyn odwiedziła tylko raz. Jej zdjęcia są uzupełnieniem ekspozycji córki. Kojarzona jest przede wszystkim z działalnością dziennikarską, w tym radiową, również społeczną. Jest również animatorem kultury, poetką, inicjatorką i organizatorem wielu znaczących wydarzeń kulturalnych, lau-

reatką Nagrody Starosty Aleksandrowskiego, także ogólnopolskich konkursów literackich oraz fotograficznego. Od wielu lat współkreuje pozytywny wizerunek swojego rodzinnego miasta, także regionu.

Dwie niesławianki - córka i matka, zafascynowane są utrwalaniem otaczającego je świata, zarówno w wymiarze architektury, wydarzeń, krajobrazu, jak i zjawisk przyrody. Na wystawie zaprezentowały swoje zdjęcia pokazujące Londyn, zarówno historyczny, jak i współczesny. I to nie tylko ten widziany w ciągu dnia, ale także po zapadnięciu zmierzchu lub o świcie, kiedy stolica Wielkiej Brytanii budzi się ze snu w świetle wschodzącego słońca. Oglądając zdjęcia Agnieszki i Wandy Wasickich, możemy także zachwycić się morskim krajobrazem i przejrzyć w kropki rosy. Jak podkreśliły autorki ekspozycji: *Fotografowanie jest pragnieniem zatrzymania pewnej rzeczywistości, w której się znajdujemy, krócej lub dłużej, także tego, co nas zachwyca. Dzięki możliwościom, jakie daje fotografia, naszym postrzeganiem świata, jego odbiorem, możemy podzielić się z innymi, równie otwartymi i wrażliwymi na jego piękno.*

Na otwarciu wystawy pojawiło się wielu miłośników fotografii, którzy chętnie oglądali i komentowali zdjęcia. Spotkaniu towarzyszyła niemal rodzinna atmosfera, a autorki wernisażu częstowały przybyłych domowym ciastem.

Red.

Co słyszeć w Saloniku Literackim?

W Saloniku Literackim, jak w każdy piątek, można dowiedzieć się wiele na temat literatury, jak i historii Ciechocinka. Odbývają się tu spotkania z ciekawymi ludźmi, warsztaty literackie, dyskusje o filmach i książkach.

12 czerwca, zainspirowani wykładem mgr Aldony Nocnej „Perły Architektury Ciechocinka”, uczestnicy Saloniku Literackiego podjęli ten temat, rozbudowując go o swoje wspomnienia i spostrzeżenia. Porównywano obiekty, które powstały ponad 100 lat temu i przetrwały do dziś, takie jak tętnie wzniesione w latach dwudziestych XIX wieku, warzelnię soli, galerię spacerową z pijalnią wód czy muszlę koncertową w parku Zdrojowym wzniesioną w 1909 r. w stylu zakopiańskim - ciekawostką jest, że wszystkie jej elementy architektoniczne są ponumerowane, a odkryto ten fakt w czasie remontu, co ułatwiło prace restauratorskie. Z nostalgią wspomniano budynki, które już nie istnieją - kompleks basenowy Cieplice z wodami termalnymi czy

Hotel Müllera, który spłonął w 2008 r. Prowadząca spotkanie Klara Drobnińska, opowiedziała o swoim ponad stuletnim domu, o jego historii i kolejnych lokatorach - usłyszeliśmy m.in. o tym, że w czasie wojny część zajęta obecnie przez zakład fryzjerski zamieszkiwała siostra zakonna i jeden z pokoi pełnił funkcję kaplicy, w której odprawiano msze św. Bardzo ciekawe były też opowieści o zmianach nazw ulic i placów. Przykładem może być ulica Dębowa, przemianowana na Piłsudskiego, potem na Świerczewskiego, a obecnie Raczyńskich. Na końcu przypomniano znane ciechocińskie postacie, takie jak „Dama” ze Zdrojowej z lat 70-tych ubiegłego stulecia, „Kolesia i Mymka” czy „Boleszka z siekierą” na białych domach.



Pisarka Ewa Lenarczyk z bibliotekarką MBP w Ciechocinku Lidią Wasilewską.

Piękny to był spacer po Ciechocinku... Z wielkim zaciekawieniem, zauroczony architekturą, zielenią, dywanami kwiatowymi, słuchał piszący te słowa - nowy mieszkaniec Ciechocinka.

5 czerwca w Saloniku Literackim i DKK omówiliśmy kolejną lekturę - tym razem „Całą zawartość damskiej torebki” Agnieszki Topornickiej - powieść obyczajową,

inspirowaną przeżyciami autorki, która spędziła kilka lat w Ameryce. Warto przeczytać!

Z kolei w piątek 22 maja w Saloniku Literackim w naszej bibliotece gościliśmy trójmiejską pisarkę - Ewę Lenarczyk, autorkę książek „Zojda z Bieszczad”, „Nasza klasa i co dalej” czy „W poszukiwaniu szczęśliwego domu”. Podczas spotkania artystka zaznaczyła, że stara się chronić swoją prywatność, a wszystko co ma do przekazania o sobie, znajdziemy w jej książkach. Do pisania skłoniła ją zachęta koleżanki, bo jak powiedziała - „żeby pisać, trzeba mieć odwagę”. Nie ukrywa, że swoje historie przedstawia z perspektywy kobiety, a najbardziej zależy jej na wywołaniu u czytelnika emocji, poruszeniu go. Ewa Lenarczyk dała się poznać jako osoba otwarta, energiczna, z dużym poczuciem humoru i dystansem do siebie. W swych powieściach podejmuje przede wszystkim temat miłości, bo jak przekonuje - „warto kochać i pozwolić, by kochali nas inni”.

**Zapraszamy na spotkania przy kawie
o godz. 16.30 do czytelnia
Miejskiej Biblioteki Publicznej.**

Kronikarz Saloniku Literackiego Mirosław Molenda

TO POLECAM

Ziemowit Szczerek „Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli tajna historia Słowian”



„Rosja to nie kraj, to stan umysłu” - twierdzenie to z pewnością można rozszerzyć również na inne kraje dawnego ZSRR, a książka Ziemowita Szczereka dosadnie o tym nas przekonuje.

„Przyjdzie Mordor...” to fabularyzowany reportaż o Ukrainie. I jak to z reportażystami bywa, sami muszą wszystkiego spróbować, wszędzie wejść i poznać na własnej skórze - niezależnie od tego, czy jest to balsam Wigor, „dżintonik” czy wycieczka do wnętrza Mordoru. Ale czy nie właśnie dlatego ta forma literacka jest najciekawsza i najbardziej prawdziwa dla czytelnika?

Z. Szczerek podróżuje po Ukrainie przede wszystkim dlatego, że lubi. Wschód go pociąga i fascynuje, ale obok wspomnień i zdjęć z tych traperskich wypraw przywozi coś więcej - gonzo, czyli (nie)stworzone historie, czasami z większym, a czasami z całkiem małym ziarnkiem prawdy. Chociaż Szczerek korzysta z amerykańskiego wynalazku - prekursorem gonzo był bowiem Amerykanin Hunter S. Thompson - to niezwykle sprawnie dostosował je do ram wschodniej rzeczywistości. Mamy zatem powieść drogi i ukraiński step, mamy „gorzałę, szlugi i panienki”, a także liczne wulgaryzmy. Innymi słowy Z. Szczerek daje czytelnikowi wszystko to, czego po Ukrainie się spodziewa, czyli „hardcore” w lokalnym wydaniu...

Każdy, kto był na Ukrainie, wie, że opowieści na temat czarnuchy - mocnego koktajlu o nazwie Ukraina Parano, wielbłądów w autobusach czy drzwi od Kamaza

zamontowanych w miejscu furtki to nie żart, to tamta rzeczywistość! Jednak u Szczereka ten poziom stężenia „Ukrainy w Ukrainie” przekracza wszelkie wyobrażenia i nie jest to bynajmniej megalomania czy niedopatrzanie autora. Korzystając z najprostszych środków, obnaża on to, co w ludziach pierwotne i wstydlive - poczucie wyższości, obłudę polskich turystów, którzy pod hasłem podróżowania do miejsc pamięci - Lwowa czy Drohobycza, „uprawiają” ZOO-wyprawy.

W kilku słowach książka Z. Szczereka to opowieść drogi, dosadna historia ludzi z plecakami, którzy z isierką w oczach eksplorują Wschód, którzy w tym swoim „Czyścicu” poszukują doznań niemożliwych nigdzie indziej. Głównym celem ich wypraw jest Ukraina, którą przemierzają pieszo, pociągami i rozklekotanymi marszrutkami. Przywożą ze sobą historie, które po lekkim „podrasowaniu” zaczynają żyć swoim życiem. I gdyby skończyć na tym, książka „Przyjdzie Mordor i nas zje, czyli...” nie różniłaby się wiele od innych reportażów o tej tematyce. Z. Szczerek funduje nam jednak na zakończenie coś jeszcze - lustro, w którym odbijają się nasze narodowe kompleksy o prozachodniej mentalności i poczucie nieuzasadnionej wyższości wobec mieszkańców Wschodu...

Katarzyna Wiśniewska

Oczywiście książka dostępna jest w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Ciechocinku! Zapraszamy!